

Rozważania o Regule świętego Benedykta – KFM – Rzym 24.08.2011

Mówiłem wczoraj, że Prolog Reguły przedstawia niektóre zasadnicze aspekty, aby wciąż na nowo dochodzić do prawdy naszego powołania. Pierwszym, który podkreśliłem jest ten dotyczący szukania i przyjmowania w klasztorze ojca i mistrza, który pozwoliłby nam wzrastać i podążać drogą synowskiej relacji ucznia.

Święty Benedykt kładzie ogromny nacisk także na inny aspekt - na modlitwę: „Przede wszystkim, gdy coś dobrego zamierzasz uczynić, módl się najpierw gorąco, aby On sam to do końca doprowadził. ⁵ Wówczas, skoro raczył nas już zaliczyć do grona swoich synów, nie będzie musiał kiedyś się smucić naszymi złymi postępkami”.(Prol. 4-5)

To wstępne zalecenie Reguły przypomina nam, że nasza przemiana, nasz powrót z nędzy do synowskiego życia w domu Ojca jest dla nas dziełem niemożliwym. Dla człowieka niemożliwe jest powrócić do Boga o własnych siłach; dla człowieka niemożliwe jest zmienić się bez pomocy; dla człowieka niemożliwe jest zbawić się bez łaski Boga. Ponieważ zbawić się to stać się w pełni dziećmi Bożymi. A to przekracza nasze możliwości. Żaden człowiek nie może tylko o własnych siłach dokonać „przeskoku” ontologicznego od bycia po prostu człowiekiem do bycia dzieckiem Bożym. Gdyż to właśnie proponuje nam droga Reguły: przemianę ze stanu wyobcowania od Boga, oddalenia od Boga (por. Prolog, 2) do stanu bycia dziećmi Bożymi. W tym cała droga Reguły nie jest niczym innym niż wzbudzaniem w nas przeżywania aż do głębi tajemnicy naszego chrztu.

Bóg chce uczynić z nas swoje dzieci, ale pod dwoma warunkami: że tego chcemy i że pozwolimy Mu tego dokonać. Te dwa warunki są wyrażone i wypełnione przez modlitwę: nieustanna prośba rzeczywiście wyraża prawdziwą świadomość tego, czym jesteśmy i tego, do czego jesteśmy powołani, aby być. Nie mamy mocy, aby stać się dziećmi Bożymi; jesteśmy powołani do stania się nimi; tylko Bóg może to urzeczywistnić. Zatem właściwą dla nas postawą jest prosić o to Pana, nieustannie prosić Boga, aby urzeczywistnił On to niemożliwe dzieło.

Święty Benedykt nigdy nie komplikuje zbytnio swojej nauki o modlitwie, ponieważ rzeczą zasadniczą jest dla niego modlitwa prośby, taka, która nalega, aby przekonać Boga, a przede wszystkim my sami, którzy naprawdę chcemy, aby On zadziałał, aby On interweniował, aby On urzeczywistnił wszystko to, co dla nas jest niemożliwe. W tym, Benedykt ukształtowany jest przede wszystkim przez błaganie i wiarę wyrażoną w psalmach: Pan „nie kocha się w sile rumaka;

nie ma też upodobania w goleniach męża. Podobają się Panu ci, którzy się Go boją, którzy wyczekują Jego łaski” (Ps 147, 10-11).

Wielkie dzieło naszego życia, zasadnicze dzieło, to zatem stawać się coraz bardziej dziećmi Bożymi przez łaskę, czyli nawiązywać coraz głębszą i wierniejszą relację z Jezusem Chrystusem.

„Uczyniwszy nam dar z bycia swoimi dziećmi, nie powineim On pewnego dnia zasmucić się z powodu naszego złego zachowania”. Święty Benedykt mówi, że otrzymaliśmy już łaskę bycia dziećmi Bożymi, przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, dzięki chrztowi, darowi Ducha Świętego, ale ta łaska musi jakby zdobywać całe nasze życie, w czasie, w różnych swoich wymiarach, we wszystkich okolicznościach i przypadkach, które stopniowo pojawiają się, aby ją tworzyć, budować. Reguła towarzyszy nam w tej drodze stopniowego przyjmowania, coraz głębszego i wszechogarniającego, łaski bycia dziećmi Bożymi w Chrystusie i przez Ducha.

A jak idzie się przez życie, stając się coraz bardziej dziećmi Bożymi? Prosząc o życie i otrzymując je, ze wszystkimi jego trudnościami, jako dar Boga, jako to, co Bóg Ojciec w nas stworzył – jak mówimy o tym w 2 Psalmie: Pan ”powiedział do mnie: "Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem. Żądaj ode Mnie...”(Ps 2,7-8).

„Po pierwsze, kiedy zaczynasz czynić jakąkolwiek dobrą rzecz, proś, bardzo nalegając w modlitwie, aby On sam doprowadził ją do końca...”

Wytrwałość i uporczywość prośby powoduje w nas postęp łaski synostwa Bożego. Bóg trzyma w swoich rękach początek i dokonywanie się wszystkiego. Nasz Bóg nie jest pogańskim bóstwem, które coś nam zsyła i dalej się tym już nie zajmuje. Bóg rozpoczyna, aby dokonać i aby to On dokonał. To nie my rozpoczynamy, a tym mniej jeszcze to my doprowadzamy do końca. Naszą prawdziwą pracą jest proszenie, aby dokonało się to, co rozpoczyna się w naszym życiu.

Po pierwsze, kiedy zaczynasz czynić jakąkolwiek dobrą rzecz, proś, bardzo nalegając w modlitwie, aby On sam doprowadził ją do końca...”

Ileż dobrych rzeczy rozpoczyna się w naszym życiu! Spotkania, wydarzenia, zainteresowania, nauka, przyjaźnie, dzieła... I nie jest niczym nadzwyczajnym, że dla każdej rozpoczynającej się dobrej rzeczy pragniemy, aby trwała i się dokonała, aby dokonywała się wiecznie, ponieważ jeśli jakaś rzecz jest piękna i dobra, chcielibyśmy, aby nie miała końca, aby nigdy nie umarła. Ale instynktownie, kiedy pragniemy, aby jakaś piękna rzecz trwała i nigdy się nie skończyła, zaczynamy nią manipulować, robić wszystko, aby zagwarantować sobie jej trwanie. A tak czyniąc, często niszczymy już u początku to, co Bóg tymczasem właśnie daje nam na zawsze. Pomyślcie, ile na przykład relacji

uczuciowych jest zduszonych i niszczonech w ten sposób. Albo często porzucamy w momencie powstania wiele dobrych rzeczy, ponieważ sądzimy, że to my musimy doprowadzić je do końca, a widzimy, że nie jesteśmy do tego zdolni, że braknie nam zainteresowania i entuzjazmu. I w ten sposób wskutek niszczenia rzeczy dobrych lub porzucania ich to samo nasze życie, w najwyższym stopniu dobre dzieło Boga, jest przez nas porzucane i rujnowane.

Święty Benedykt bardzo kocha nasze życie i jego pełnię, gdyż nie prawi nam morałów, ale daje ważną radę, jedyną skuteczną. Prosić uporczywie, błagać w *instantissima oratione*, czyli nieustannie, w każdej chwili i w każdej okoliczności, aby Bóg doprowadził do końca, do pełni i do doskonałości wszystko, co dobre rozpoczyna się w naszym życiu, a zatem samo nasze życie. To jedyne zobowiązanie, o które nas prosi, jedyne które warto podjąć, jedyne, które możemy wciąż na nowo podejmować, ponieważ prosić, zebrać to zobowiązanie dla biednych, nędzarzy lub raczej dzieci, czyli tych, o których wie się, że są niezdolni sami urzeczywistniać życie. Ale właśnie dlatego – ponieważ urzeczywistnianie się życia jest stawaniem się dziećmi Bożymi – zobowiązanie do proszenia jest już od razu tajemnym spełnianiem się naszej egzystencji.

O.Mauro-Giuseppe Lepori
Opat Generalny Ocist.